Cena jednego egzemplarza 25 groszy
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 27
Kraków, dnia 5 lipca 1931.
Rok XIX

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: Katolicka Polska

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 130 12

Walka faszyzmu z Bogiem i Kościołem

Cud w Livorno.

Nacjonalizm włoski szaleje dalej. Rokowania Watykanu z rządem włoskim nie doprowadziły do porozumienia, lecz przeciwnie, zaogniły jeszcze i tak już groźną sytuację. W nienawiści swojej do kościoła katol. ciemne siły faszyzmu nie cofają się przed niczem. W szeregu miast wyprowadzono nawet dzieci szkolne na ulice i kazano im krzyczeć: „Śmierć Papieżowi"! „Precz z księżmi", „Śmierć Akcji Katolickiej".

Te i podobne okrzyki rażą boleśnie uczucia całego świata katolickiego. We Włoszech również zaczyna budzić się katolickie sumienie, ale przytłacza je brutalna łapa zwycięskiego nacjonalizmu.

Uciemiężonemu Kościołowi przychodzi jednak z pomocą wiara ludu

Oto w Livorno mieszkańcy zostali poruszani dziwną wieścią o ukazaniu się 3-em dziewczynkom Madonny w żałobie. Wypadek ten, wedle opowiadania 10 letniej dziewczynki miał następujący przebieg:

Bawiłyśmy się — mówi ona — we trzy pod dębem naprzeciwko domu, gdy zauważyłyśmy, że ze wzgórza zstępuje piękna niewiasta w czarnej sukni. Miała długie rozpuszczone włosy, a wokoło głowy jasność wielka biła, jak zwykle widzimy na obrazach świętych. Wystraszyłyśmy się bardzo i chciałyśmy uciekać, ale nie miałyśmy sił. — Piękna pani zatrzymała się na dębie i cichym, ledwie dosłyszalnym głosem powiedziała nam, abyśmy przyszły na drugi dzień o tej samej porze. Powróciłyśmy zaraz do domu, opowiadając rodzicom nasze zdarzenie. Na drugi dzień powróciłyśmy o oznaczonej godzinie pod dąb. Po kilku minutach zawiał wietrzyk i nagle ukazała się ta sama, co wczoraj postać, która zsunęła się z drzewa i zaczęła gładzić małego mego braciszka, którego przyprowadziłyśmy ze sobą. Rzuciłyśmy się na kolana, a piękna pani w czarnej sukni mówiła:

„Powiedźcie w domu, aby mężczyźni więcej nie bluźnili, a niechaj w niedzielę chodzą na mszę świętą, gdyż tego od dawna nie czynią. A kiedy na to miejsce przybędą pielgrzymki, niechaj odmówią wspólnie różaniec".

Zaczęłyśmy ze łzami w oczach błagać piękną panią, aby dała zdrowie naszej mamie, która już od dłuższego czasu jest chora, a Madonna powiedziała nam tyle:

„Nie mogę wam teraz nic mówić, ale za trzy miesiące zobaczycie same, co będzie".

To powiedziawszy znikła, jak dnia poprzedniego.

„W sobotę t. j. trzeciego dnia byłyśmy znowu na miejscu z rodzicami i podczas, gdy nam ukazała się piękna pani, rodzice nasi nic nie widzieli".

To zeznanie powtórzyły później dwie inne dziewczynki t. j. Dina Cinti i Fedora Quaratesi.

Trzeciego dnia ukazania się poraz trzeci dziewczynkom Madonny, miał dziwne widzenie niejaki Nado Ciccoti, lat 24 liczący z sąsiedniego miasteczka Castel Anselma. Ciccotti jest faszystą, co więcej jest naczelnikiem organizacji młodzieży w Castel Anselmo. Należy do młodzieńców bardzo odważnych, nie odznaczał się jednak szczególną pobożnością. Kiedy w sobotę wieczorem przyszedł, jak zwykle do swej narzeczonej, opowiedzieli mu fakt ukazania się Madonny. Śmiał się z wszystkich i żartował. O godzinie 10-tej pożegnał się, udając się do domu. Po kilku minutach z trzaskiem otwierają się drzwi i do mieszkania wpada wystraszony Ciccotti. Przez długą chwilę nie mógł przyjść do siebie.

Nie wiedzieli co się mu stać mogło. Powoli opowiada Ciccotti, że skoro tylko zbliżył się do owego dębu wielka światłość uderzyła go w oczy a na drzewie zobaczył piękną niewiastę w czarnej sukni z aureolą dokoła głowy. Wystraszony upadł na kolana i nie mógł ruszyć się z miejsca. Po kilku chwilach postać znikła, a on resztkami sił dopędził do domu. — Tej nocy już nie powrócił do Castel Anselmo, i spędził ją bezsennie. Od tej pory Nando Ciccotti zmienił się bardzo. Już nie żartuje z religji i ze Świętych.

Do Livorno co chwila przybywają nowe pielgrzymki z dalekich stron ciągną wozami i taborem, rozkładają się wokoło ruin starego opactwa, czekając na cud. Pod starym dębem wielkie gromady modlą się nieustannie, inni znowu wyczekują pod domem ujrzenia dziewczynek.

Władze włoskie zachowują się z należytą rezerwą, jak zwykły czynić w takich wypadkach. Należy przypuszczać, że po ustaleniu faktów władze kościelne zajmą w tej materji odpowiednie stanowisko.

Tymczasem do Poggetto płyną i płyną pielgrzymki, prosząc Madonnę o nowy cud ukazania się na starym dębie. Wiara tych ludzi jest wielka.

Wszystko to świadczy o tem, że żadne prześladowania nie zdołają wykorzenić z serc wiary i że Kościół przetrwa prześladowania faszyzmu, jak przetrwał tyle innych w przeciągu ostatnich 10-ciu wieków.

——o§o— —

Katolicko-Ludowi powiedzmy sobie prawdę.

Któż biorący czynny udział w rozwoju P. S. K. L. w ostatnich czasach nie zauważył, że Rady Naczelne i t. p. zebrania polityczne naszego stronnictwa cieszą się dużem zainteresowaniem i frekwencją, tak P. T. Duchowieństwa, jak i świeckich katolicko-ludowych. Uczestnik takich zebrań prócz tego pocieszającego objawu mógł zauważyć niestety także i jedną rzecz smutną. Otóż, dopóki mowa o polityce, czy to wewnętrznej Stronnictwa, czy też ogólnej, dopóki mówiono o mandatach — panowało w zebraniu ożywienie a cichło wszystko i kończyło się, gdy dotknięto spraw wydawnictwa i prasy P. S. K. L. Dlaczegóż to tak?

Nie będę chyba daleki prawdy, gdy powiem, że dzieje się to dla tego, że rozmowy o polityce nie obowiązują do niczego —oto poprostu są to słowa łatwe a nawet oklaskiwane. Inaczej dzieje się ze sprawami wydawnictwa. Tu trzeba myśleć i mówić realnie, tu trzeba radzić nie tylko słowem, ale często i wysiłkiem finansowym, zobowiązaniem, ofiarnością, lub pracą w tym kierunku i tu okazuje się prawdziwa wartość takiego polityka. Ucieka- niema czasu — to dla niego, rzecz obojętna. A tymczasem to rzecz najważniejsza!

BEZ PRASY NIEMA STRONNICTWA! Sama krytyka bez pomocy i rady jest obłudą a nie pomocą lub życzliwością i raczej podkopuje grunt, na którym stoimy, niż go wzmacnia. Tylu mamy członków Rady Naczelnej, tylu udziałowców Ski Wydawniczej a tylko garstka wiecznie tych samych zainteresowała się ogłoszonem na 25 ubm. w „Ludzie Kat." zebraniem Ski Wyd. „Lud Katolicki". Nie zainteresowała Was Szan. Koledzy z Rady Naczelnej i Ski Wydawniczej ta nasza podstawa — nasze „być albo nie być" — nasza praca? To źle! To musi się zmienić! Miejmy i sięgajmy nie tylko po przywileje, ale i poczuwajmy się do obowiązków! Na koniec lipca br. będzie ogłoszone nowe zebranie w sprawie naszej prasy, więc niech nikogo z nas nie zabraknie. Spełnijmy swój obowiązek rzetelnie.

Jeden z Członków Rady Naczelnej PSKL.

P. S. K. L. w Tarnowie.

Dnia 23 czerwca br. odbyło się posiedzenie Powiatowego Zarządu Stronnictwa Katolicko Ludowego w Tarnowie. Na zebranie to przybyli: ks. Dr. poseł Czuj i p. senator Tyrka, ks. prałat Bulanda, kilku księży z powiatu i Tarnowa i prawie wszyscy członkowie Powiatowego Zarządu.

Przewodniczył zebraniu Prezes Pow. Zarządu ks. dr. Paryło, sekretarzował p. prof. Bobrowski i p. Sieniawski.

Ks. poseł Czuj wygłosił referat o sytuacji politycznej i gospodarczej w Państwie, o położeniu Kościoła w świecie i w Polsce, o stosunku SKL do Rządu, kreśląc przytem przebieg pracy Stronnictwa od jego powstania aż do przełomu majowego i po przełomie. W bardzo ożywionej dyskusji zabierali głos p. senator Tyrka, ks. prof. Chrobak, ks. prob. Mróz, pp. Szuba, prof. Bobrowski, Piątek z Łękawicy i Cichowski.

Dyskusja wykazała, że należy pracę Stronnictwa oprzeć na szerszej podstawie, **że należy kontynuować dotychczasowy stosunek do Rządu Marszałka Piłsudskiego**, i że należy dążyć do utworzenia w Tarnowie Sekretariatu Katolickiej Akcji Społecznej. W tym duchu zapadły też odpowiednie rezolucje, które wszyscy obecni przyjęli.

Wkońcu wybrano z pośród obecnych nowy Powiatowy Zarząd Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Wybrani zostali: Prezesem ks. dr. Franciszek Paryło, wiceprezesami p. senator Ludwik Tyrka i p. Józef Piątek, skarbnikiem p. dyr. Bronisław Szuba, sekretarzami p. Józef Poręba i p. Wojciech Sieniawski.

Ponadto weszli do Zarządu: ks. prałat dr. Józef Lubelski, ks. proboszcz Józef Gajek z Jastrząbki Nowej, ks. prob. Walenty Mróz z Poręby Radlnej, Jan Cichowski z Meszny Opackiej, Franciszek Firlej z Tuchowa, B. Mucha ze Skrzyszowa, Józef Pękala z Rychwałdu i z Tarnowa: pp. Józef Dumański i Józef Hajdukiewicz.

——o——

SŁOWO BOŻE.

Na niedzielę VI. po Zielonych Świątkach.

Ewang. św. Marka, VIII, 1—9. „Onego czasu: gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli, coby jedli, wezwawszy uczniów Swoich, rzekł im: Żal mi tego ludu, iż oto trzy dni trwają przy mnie, a nie mają, coby jedli. A jeśli je opuszczę głodne do domu ich, ustaną na drodze, bo niektórzy z nich z daleka przyszli. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: skądże ich będziemógł kto na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: wiele chleba macie? Którzy rzekli: siedmioro. I rozkazał rzeszy usiąć na ziemi. A wziąwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom Swoim, aby przed nie kładli, i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek i te błogosławił i kazał przed nie położyć. I jedli i najedli się i zebrali, co zbyło z ułomków siedem kosz w. I było tych, co jedli około czterech tysięcy, i rozpuścił je".

CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO DAJ NAM DZISIAJ!

tak się kazał modlić Ten, Który w dzisiejszej Ewangelji powiada: „żal mi tego ludu, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają, coby jedli". Dawno to było — przed wiekami — Jezus mówił: „nie samym chlebem człowiek żyje" — jednak tutaj właśnie chleb cudownie rozmnaża i karmi 4000 luda. O chleb dla siebie się nie troszczy, bo Jego „pokarmem — to pełnić wolę Ojca niebieskiego" — ale o ludzie biednym pamięta i siedmiorgiem chleba tak obdziela liczną rzeszę, iż „jedli i najedli się..."

Na cud podobny patrzymy co roku. Zwłaszcza na wsi ludzie, chociaż go nie widzą, ale obok niego codziennie przechodzą.

Czyż nie tak? — Po zoranej roli — rozrzuciła ręka rolnika ziarna, stworzone przez Boga. To niby owe siedmioro chleba, które Jezus dał uczniom, by je rozrzucili w rzesze. Ręce uczniów dzielą, a ręka Jezusowa błogosławi, by na tysiące głodnych starczyło! Ręka rolnika rozrzuciła garście ziaren — a Boska ręka błogosławi z nieba, i tysiące — miljony nowych urasta i chleb się mnoży i mnoży, aby ludziom nie brakło nigdy i tego, co do życia ciała potrzebne. — To codzienny cud — to rozmnażanie chleba. Kto dobry to go widzi i uznaje, a kto nie jest dobrym, ten go przeocza.

Teraz w lipcu szczególniej się mu przypatrzeć można. I mieszkaniec miasta, kiedy się znajdzie obecnie na wsi, niech patrzy dobrze — a Boga niech prosi za rolnikiem, by mu błogosławił w zbieraniu tego chleba. Bóg daje wzrost wszystkiemu, nie człowiek, ale człowiekowi każe zbierać.

Słuchaj! ile to trosk spoczywa na głowie tego żywiciela wszystkich — rolnika. Wiosna — a tu zimno jeszcze... Kiedyż to słoneczko mocniej przygrzeje, iżby te słabe — przez srogą zimę wymęczone, piórka przyszłego zboża mogły się prędzej otrząść z ciężkiej zimy — oderwać się od ziemi, strzelić kłosem w górę i pokłonić się niebu, a ucieszyć człowieka. I zagrzało słoneczko. Ale znów deszcz by się przydał bardzo... a tu go nie widać... Spadły przecie

ożywcze krople... Chwała Najwyższemu- Ruszyło żyto i pszenica się zazieleniła — trawy się podnoszą, jęczmień — owies wyłazi śmiało ze ziemi...

Kłosy już falują — żyto kwitnie i przekwitło. Siana schodzą z pola do stodoły... chleb jeszcze na polu. I teraz troski nowe, a to największe. Na niebo wychodzą ciemne chmury, zaczyna wicher wyć, błyska się — grzmi — pioruny biją. Trzeba żyć na wsi — z roli — by odczuć, co się wtenczas dzieje w duszy rolnika. Boże zlituj się, Boże nie karz, Boże chroń, chroń od gradu! Gromnica w oknie. Przechodzi burza. Pierś oddycha swobodnie, usta szepcą dziękczynną modlitwę, ale bojaźń trwa, a zniknie aż dopiero wtedy, kiedy zboże będzie w stodole.

Nie taki ten chlebuś lekki, jaki go w mieście z piekarni niosą — nie. I dlatego wszyscy zawsze, a zwłaszcza teraz modlić się powinni o błogosławieństwo Boże dla wsi, bo gdy wieś będzie miała — to i miasta nie będą „za kartkami" po chleb chodzić, jak się to dzieje w Bolszewji, — gdzie się nie wolno do Boga modlić.

Ty zaś rolniku słuchaj, co ci jeszcze powiem: po miastach częściej patrzą na różne wynalazki postępu — różne wynalazki rozumu, które mają ulżyć w pracy człowiekowi. Te wszystkie maszyny nowe, cudne nieraz bardzo, te koleje, te auta, te aeroplany i radja, jakieś ty widział, one powinny wznosić naszą myśl do Boga, Który się podzielił rozumem Swoim z marnym człowiekiem. Ale ty — rolniku, kiedy chodzisz koło swej roli, ty codziennie na większe cuda — wprost Boże cuda patrzysz. Każda trawka na tej łące, każdy ptaszek na twej wierzbie — stokroć przewyższają różne wynalazki ludzkie Trawka sama rośnie, ptaszek sam sobie szybuje po powietrzu — a ani myśli szukać benzyny. Bądźże tedy wierny Temu, Który tak blisko ciebie — nie tylko w kościele, lecz i na polu rozrzuca skarby Swej Wszechmocy. Bądź żywicielem narodu — bądź silną podporą wiary i kościoła. Wiara twoja niech będzie czysta — niby to rosa poranna na twojem polu — a tak mocna, jak ten dąb, co domu twego przed burzą zasłania.

X. W. O.

Agitacja bolszewicka na wsi.

W niektórych powiatach Rzeczypospolitej, uwijają się agitatorzy komunistyczni między ludem wiejskim i namawiają chłopów na wyjazd do Rosji, obiecując im w Bolszewji pracę i dobre zarobki. Wielu z naiwnych i nieuswiadomionych chłopów daje się brać na lep obiecanek bolszewckich, nie zdając sobie sprawy, że w zachwalanym kraju bolszewickim panuje głód i nędza z powodu braku nietylko wolnej pracy, ale co najważniejsze, z braku najpotrzebniejszych środków koniecznych do przyodziewku i najskromniejszego odżywienia się. A jednak są między naszym ludem tacy, którzy dają się łapać na różne obiecanki bolszewickie. Jednak kłamstwo tej agitacji wychodzi bardzo szybko ina wierzch. Bo oto, gdy zbierze się jakaś grupka obałamuconych chłopów, która godzi się wyjechać do Bolszewji za pracą i chlebem wówczas agitatorzy bolszewiccy znikają ze wsi jak kamfora, a chłopi zostają na lodzie. Jakiś jest cel tej sprytnej roboty bolszewickiej agentów?

Komuniści wiedzą o tem dobrze, że w Polsce jest nadmiar ludzi do pracy. Z powodu zamknięcia różnych państw dla obcej emigracji, ludność nasza, jak ludność innych państw rolniczych nie może wyjechać z kraju w poszukiwaniu za pracą. Sprawa ta zbiegła się z ogólnoświatowem przesileniu gospodarczem, które jeszcze bardziej pogarsza dolę chłopa. Nic dziwnego, że tego rodzaju położenie chcą wykorzystać agenci komunistyczni i chcą się okazać dobrodziejami ludu, obiecują mu złote góry w Bolszewji, aby w ten sposób siać między ludem siać niewiarę do Polski, a dla komunizmu i Sowietów zjednywać uznanie i pochwałę Ale poza tem wszystkiem cel jest jeszcze inny. Dzieje się bowiem i tak, że gdy zaagitowani ludzie zbiorą się w jagiejś gminie wówczas wstaje jeden z agitatorów bolszewiskich powiada tak: „poco mamy jechać do Rosji, skoro lepiej będzie zaprowadzić u nas porządek rosyjski. I w ten leży cały plan bolszewickiej agitatorów. Szukają oni wszystkich dróg, aby zaszczepiać idee komunistyczne między ludem w kraju i trzeba byc bardzo ostrożnym by nie wpaść w ich sidła. Dlatego należy zwrócić uwagę naszym chłopom, że agitacja bolszewicka obiecująca im pracę i dobre zarobki w Rosji, jest tylko podejściem naszego ludu, a w gruncie rzeczy chodzi tu o propagandę za komunizmem i przeciwko naszemu państwu

Nędza i niewola, które panują w całej Rosji jest tak bezprzykładną, że kraj niegdyś bogaty przedstawia dzisiaj wielkie cmentarzysko gospodarcze, a dla pracującego ludu potworne piekło, wobec którego pańszczyzna była tylko niewinną zabawką. O tem niecha, pamiętają ci wszyscy, którzy szukając uczciwej pracy i rzetelnego zarobku przez swoją nieostrożność dostać się mogą nietylko w pułapkę bolszewicka, ale także nieswiadomie stać się mogą agitatorami komisarzy bolszewickich, którzy nietylko swoim chłopom odebrali grunta, ale tysiące niewinnych gospodarzy wymordowali lub wysłali na daleką Syberję do ciężkich i niewolniczych robót.

Głos młodego czytelnika „Ludu Katolickiego"

Czytelnicy! Wiecie jak nasz „Lud Katolicki" starał się nas zadowolić, pouczyć i zabawić.. Dzisiaj czyni to w szczupłych ramach. Przez wasze nieregularne płacenie nie może myśleć o ulepszeniu, lecz zmniejsza swoją objętość. Wobec tego ja młody czytelnik wzywam Was do rozszerzenia „Ludu Kat.", ażeby znany był w każdej chacie. — Proszę Was, płaćcie regularnie prenumeratę i kolportaż. Zróbmy zbiórkę na fundusz prasowy ((Ludu Kat."! Jako pierwszy składam na ten cel 1 zł. i wzywam wszystkich do składania ofiar na fundusz prasowy. Nie żałujcie paru groszy na ten cel. Przyjmijcie chętnie tych parę słów od młodego czytelnika „Ludu Katolickiego".

Do pracy przyjaciele „Ludu Katolickiego"!

Niech nasz „Lud Kat." będzie nam zawsze doradcą.

Z. Kalinowski.

Sprawa p. Hałacińskiego w świetle faktów.

Jest stare, mądre przysłowie, którego niejaki p. Hałaciński b. starosta w Brzesku nie umiał do siebie zastosować. Brzmi ono: Jeżeli masz masło na głowie, nie wychodź na słońce". Z przykrością piszemy smutne rzeczy o tym panu, który był nieszczęściem dla powiatu i dla samego siebie.

Rzucił on się na Ks. Posła Dra Czuja z oszczerstwem, jakoby ks. Poseł pomawiał go przed wyższą władzą o finansowe nadużycia. Ks. Poseł tego nie czynił, co zostało stwierdzone, aczkolwiek różne dowody miał w ręku. P. H. został przez władze przełożone usunięty ze służby za niedołęstwo i zabagnienie powiatu.

Wiadomem było, że p. H. sprzyjał piastowcom, a tylko odgrywał komedję na zewnątrz, że go rzekomo prześladują. Ta blaga była wszystkim w powiecie znana.

Ks. Dr. Czuj oddał sprawę oszczerstwa p. H. sądowi oficerskiemu — a wreszcie dn. 23 czerwca br. na posiedzeniu Rady Komunalnej Kasy Oszczędności w Brzesku ujawnił nadużycia p. Hałacińskiego jako przełożonego kasy, dochodzace do sumy 3380 zł., połączone z fałszowaniem dat w książkach i opuszczeniem przepisanych formalności, co w całej osnowie stwierdził dyrektor Kasy p. Czyż którego p. H. jako przełożony, teroryzował i czynił powolnem dla siebie narzędziem.

Sprawa w Kasie skończyła się na razie częściowem wotum nieufności dla dyrekcji, połączone z usunięciem p. L. Kolarza sprowadzonego przez p. H. z Jasła, który był zausznikiem i złym duchem p. Hałacińskiego. Przykre sprawy muszą być ujęte przez odpowiednie czynniki i wtedy w całej pełni ujawni się skandaliczna fatalna gospodarka p. Hałacińskiego w powiecie.

A przysłowie zostanie przysłowiem. „Jeżeli masz masło na głowie, nie wychodź na słońce".

ZE ŚWIATA.

TELEGRAM HINDENBURGA DO PREZYDENTA ST. ZJEDNOCZONYCH HOOVERA.

Prezydent Hindenburg wysłał do prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera, telegram, w którym oświadcza, że ze względu na rozpaczliwe położenie narodu niemieckiego, nie do pomyślenia jest, ażeby Niemcy mogły znosić dalej nałożone na nie ciężary reparacyjne. Prezydent Hindenburg, nawiązując do oświadczenia Hoovera o sytuacji niemieckiej, zwrócił uwagę, że zapewniona z Ameryki pomoc, musi nadejść możliwie jak najprędzej, o ile ma być skuteczna.

Według oficjalnych wiadomości z Waszyngtonu prezydent Hoover ogłosił w specjalnym orędziu jednoroczne moratorjum dla wszystkich państw Europy. Moratorjum to jest rezultatem narad w Białym Domu, oraz narad Mellona z MacDonaldem, Hendersonem i gubernatorem Banku angielskiego Normanem w Londynie.

PROJEKT HOOVERA A POLSKA.

W związku z oświadczeniem prezydenta Hoovera, w którem zapowiedział on w imieniu Stanów Zjednoczonych Am. Półn. odroczenie na jeden rok spłaty długów, zaciągniętych u rządu Stanów Zjednoczonych — zachodzi pytanie, o ile będzie mogła skorzystać z odroczenia Polska.

Pisma zaznaczają, że spłaty naszego państwa na rok obecny, wynoszą sumę 40 milj. zł.

O ile zatem zgodzą się na propozycję wszystkie zainteresowanie państwa, to i nasze państwo z odroczenia by korzystało.

KATEDRA ZBAWICIELA W MOSKWIE MA BYĆ ZBURZONA.

Słynna katedra Zbawiciela w Moskwie ma być zburzona, a na jej miejscu stanie pałac sowietów, w którym będą się odbywały kongresy rad sowieckich, kongresy komunistów i inne gromadne zjazdy, oraz zebrania. Katedra została wzniesiona na początku ubiegłego stulecia, na pamiątkę pożaru Moskwy w pobliżu Kremla i ma kształt greckiego krzyża. Cztery złote kopuły zdobią jej ramiona, a pośrodku wznosi się kopuła największa, również złota. Świątynia może pomieścić 7000 osób.

SKRÓCENIE DNIA SZKOLNEGO W NIEMCZECH.

Pruski minister oświaty wydał okólnik, w którym poleca skrócenie dnia szkolnego w szkołach powszechnych o dwie godziny tygodniowo. Zmiana ta ma nastąpić już w bieżącym roku szkolnym.

AUSTRJA W OBLICZU KRYZYSU GOSPODARCZEGO

Austryjacki zakład kredytowy we Wiedniu, który już od kilku miesięcy został poważnie zagrożony finansowo, wskutek braku kapitałów i pomocy zagranicznej, wypowiedział wszystkim instytucjom przemysłowym i handlowym w Austrji dotychczasowe kredyty. Większa część fabryk, przedsiębiorstw i banków będzie musiała wobec tego zamknąć swoje podwoje i zwinąć działalność lub przez połączenie się, starać się o ratunek finansowy. Wielka austryjacka fabryka rowerów Styrja Durkopp przestała pracować i została zamknięta.

KLĘSKA WYBORCZA PARTJI RZĄDOWEJ W BUŁGARJI.

Ogólny wynik wyborów nie jest jeszcze znany, ale już z dotychczasowych można wnosić, że partja rządowa poniosła klęskę.

Pod bokiem tej partji, sprawującej władzę od 7 lat, wyrósł pod kierownictwem byłego prezydenta ministrów Malinowa silny blok opozycyjny, obejmujący agrarjuszy, demokratów, radykałów i liberałów. Blok ten rozwinął bardzo żywą agitację wyborczą i zdobył większość głosów. Inne partje zdobyły tylko nieznaczną ilość mandatów. Do klęski rządu przyczynił się kryzys gospodarczy i spadek cen zboża.

B. PREZ. FRANCJI FALLIERES NIE ŻYJE.

Zmarł w wieku 90 lat b. prezydent republiki francuskiej Fallieres.

Clement Armand Fallieres ur. 6 listopada 1841 w Meku 1876.

Prof. IGNACY CZUMA.

Doświadczenia i nauka

(Dokończenie)

IV.

Trzeba zaznaczyć, iż teren graniczny między sprawami ducha, sprawami religji a sprawami świeckiemi, politycznemi, państwowemi jest terenem dość mięszanym i spory oraz nieporozumienia mogą wynikać i wynikają. Tego nigdy w całości usunąć się nie da. Gdy jednak jest dobra wola obydwóch stron, kościoła i państwa, gdy tą dobrą wolą kieruje prawidłowe ujęcie tego stosunku, prawidłowy punkt wyjścia, to i nieporozumienia mogą być mniejsze i łatwiej je likwidować. Tam atoli, gdzie po stronie państwa istnieje chęć zepchnięcia lub wykreślenia spraw religji, spraw ducha, oszukania go, zużycia jako podrzędnego narzędzia — tam rzecz naturalna spory będą większe i każda okazja przewagi czynnika państwowego będzie zużytkowana na pomijanie religji, na prześladowanie religji. Zarówno zaś z powodu, iż chodzi o wielkie sprawy, jak i z powodu, iż są kwestje czysto zawiłe i sporne, należy w życiu stosować wielki umiar i wielką roztropność w rozwoju tych stosunków między państwem i kościołem.

Idea Akcji Katolickiej, obecnie urzeczywistniona, jest ideą wyłączenia z życia organizacyj ściśle katolickich ducha politykowania ale zarazem szkoła społecznego myślenia i społecznej pracy. Daje ona moralne podstawy i zasady, uczy, szkoli ideowo co do orjentacji religijno-moralnej człowieka i zbiorowości, z których to zasad następnie korzysta ten, kto wychodząc organizacyjnie z Akcji Katolickiej zajmuje się sprawami politycznemi. Kto życzy dobrze religji i kościołowi, ten nie znajdzie dość słów na podkreślenie tej wskazówki kardynalnej, by Akcję Katolicką oswobodzić w pełni z nalotów z związków politycznych. Każdy, nawet w najlepszej wierze i chęci czyniony wysiłek choćby ubocznego związania poszczególnych ognisk Akcji Katolickiej z wpływami nie wyłącznie hierarchicznemi, jak winno być, lecz politycznemi, grozi Akcji Katolickiej szkodami.

Jeśli prawdą jest to, że w Akcji Katolickiej włoskiej tu owdzie dawni „popolari" znaleźli sobie teren do pracy politycznej, to rzecz prosta, jest to prawdziwie pożałowania godnem. Z tego, co prasa donosi, wydaje się, że nastąpi pewna organizacja w tym względzie przeprowadzona przez władze kościelne. Zastrzegam się jednak, iż opisuję całkiem warunkowo niezbyt pewien istotnego stanu rzeczy.

Natomiast faktem jest, iż Akcja Katolicka na Litwie jest w pewnej, dość znacznej mierze opanowana przez t. zw. chrześcijańską demokrację, czyli stronnictwo polityczne o ambicjach całkowicie politycznych. Jak dotąd z tego związku idej i wspólności politycznej i akcji katolickiej kościół na Litwie tylko traci, powiększając dla wrogiego religji rządu litewskiego listę przyczyn prześladowania kościoła. Życie polityczne ma to do siebie, że warunki zmieniają się i tarcia obozów politycznych są większe, wychodząc na bardzo wysokie tereny. Jeżeli organizację kościelną, czy ściśle religijną zwiąże się z losami tej lub innej organizacji politycznej, to jest rzeczą jasną, iż każda klęska, każde uderzenie, każde poślizgnięcie się obozu politycznego szarpie bytem i rozwojem organizacji ściśle religijnej.

V.

Polska ma te same prądy i mosty polityczne i ideologiczne, jakie są i w Hiszpanji, i we Włoszech i na Litwie.

Karjerę ministerjalną rozpoczął w r. 1880, był kilkakrotnie ministrem, a za czasów prezydentury Loubeta objął stanowisko prezydenta senatu i prezydenta Sądu Najwyższego.

17 stycznia 1906 roku został po Loubecie prezydentem republiki francuskiej. Jako taki popierał politykę sojuszu Francji z Anglją i Rosją. Za jego rządów rozpoczęła Francja pokojową penetrację Marokka, która rozpoczęta również ze strony niemieckiej, przez min. Kiderlen-Wächtera doprowadziła do zatargu między Francją a Niemcami, zakończonego odstąpieniem części francuskiego Konga w Afryce Niemcom.

Po upływie jego urzędowania na stanowisku prezydenta rzeczypospolitej, wrócił Fallieres do Gaskonji i osiadł tam w swoim majątku, gdzie spędził koniec życia zdala od spraw publicznych.

PAPIEŻ UŁASKAWIA SKAZANEGO.

Niejaki Masotti, obywatel Citta del Vaticano, został skazany przez trybunał na 45 dni więzienia na kradzież materjałów budowlanych, popełnioną na terenie państwa Watykańskiego. Papież, dowiedziawszy się o wyroku darował karę Masotti'emu i ułaskawił go.

JESZCZE JEDEN DYGNITARZ SOWIECKI ZERWAŁ Z MOSKWĄ.

Dyrektor sowieckiego przedstawicielstwa handlowego w Paryżu Dowgalewski, który jest bratankiem ambasadora sowieckiego w Paryżu, zerwał z Sowietami i przyłączył się do organizacji przeciwsowieckiej b. radcy ambasady sowieckiej Biesiadowskiego.

Dowgalewski otrzymał przed tygodniem od rządu sowieckiego rozkaz powrotu do Moskwy i to było powodem pośrednim wystąpienia Dowgalewskiego.

Dowgalewski zapowiedział ogłoszenie rewelacyjnych szczegółów o tajemnicach sowieckiego przedstawicielstwa handlowego.

HISZPANJA WYDALA PRYMASA!

Prymas hiszpański, kardynał msgr. Segura, który powrócił 15 b. m. z podróży rzymskiej do Hiszpanji, został wezwany przez rząd hiszpański do natychmiastowego(!) opuszczenia granicy. Banicie zezwolono na kilkugodzinny wypoczynek w jednym z klasztorów nadgranicznych. Później kardynał wyjechał i udał się do Francji.

OFIARA ROZRUCHÓW W MOSKWIE — 37 ZABITYCH 65 RANNYCH.

Na posiedzeniu zarządu sowietu moskiewskiego, szef oddziału administracyjnego oświadczył, iż według otrzymanych sprawozdań po głośnych rozruchach na placu. Sucharewskim, zostało 37 osób zabitych i 65 poturbowanych.

Największy procent ofiar tworzą kobiety.

— W taki sposób został stłumiony ostatni strajk, o którym donieśliśmy w naszem piśmie.

Uznanie dla posła Dąbskiego w „Dzwonie Niedzielnym"

W numerze 25 „Dzwon Niedzielny" — podawszy wiadomość o śmierci posła Dąbskiego, tak pisze: „P. Dąbski był znanym politykiem, **jako jeden z największych działaczy ludowych".**

Jeśli w ten sposób o Dąbskim pisały radykalne tygodniki — to dla czytelnika inteligentnego było to zupełnie zrozumiałe. — Przecież Dąbski przez całe życie widział w radykalnej polityce ludowej najskuteczniejszy taran do rozbijania szańców Kościoła Katolickiego. Nietylko na trybunie sejmowej występował przy każdej sposobności wrogo przeciw Kościołowi, ale w pismach i na wiecach dążył ustawicznie i wyraźnie do emancypacji duszy polskiego ludu z pod wpływu Kościoła i jego nauki. Ile spustoszenia w duszy ludu poczyniły jego wiece i pisma, mogliby opowiedzieć duszpasterze tych okolic, w których grasował Dąbski.

Jako ilustrację ducha, którym kierował się Dąbski w stsunku do Kościoła — wskażę na przemówienie Dąbskiego w Sejmie w r. 1919 z okazji dyskusyj o stosunku pań-

---

Naturalnie są pewne odcienia i pewne odrębności, wykształcone w specjalnych warunkach i właściwościach. Znajdziemy tu też przebłyski ideologji faszyzmu, stawiającego ponad wszelkie dobra, dobro narodu czy państwa, jako najwyższej moralnie wartości, znajdziemy wyznawców liberalizmu, socjalizmu, znajdziemy zalązki tych lub innych sporów i nieporozumień.

Naogół większych tarć między kościołem i państwem niema dotąd i za to dzięki Bogu Najwyższemu. Są natomiast te lub inne sprawy, wywołujące mniejsze lub większe zadrażnienia.

Zarówno sprawa konkordatu jak i wzajemne stosunki Kościoła i Państwa w Polsce należą w świecie do lepszych, choć nie powiem, że doskonałych. O tem powinni wszyscy dobrze pamiętać. Rzeczy spornych jest dużo. Bez dobrej woli nie da się ich rozwiązać w duchu sprawiedliwości i uczciwości. Rząd unika konfliktów, oświadczeń drażniących i jątrzących jak to często przytrafia się Mussoliniemu, u nas niema zupełnie. Powiedziałbym, iż to mówi także bardzo dużo o talencie i mądrości (także politycznej) dwóch ludzi tej miary, jak Marszałek Piłsudski i Mussolini. Wcale nie tworzą i nie podnoszą wielkości Napoleona, te jego wymuszenia, któremi chciał dać wyraz swej przewagi nad Papiestwem, wprost przeciwnie jego mądrość polityczną mierzy się także docenieniem walorów religijnych.

Lokalne nieporozumienia i przemijające epizody, ani kościół w Polsce nie czyni przedmiotem zatargów ani Rząd przedmiotem zadrażnień. Wszystkim niecierpliwym z jednej i drugiej strony warto też wskazywać na przykłady włoskie, hiszpańskie i litewskie. Ale z tych wzorów włoskich, hiszpańskich i litewskich należy wyciągać doświadczenia i nauki. Akcję Katolicką należy postawić poza dosięgalnością jakiejkolwiek partji, jakiejkolwiek organizacji politycznej. Nie rozdmuchiwać epizodów do miary wydarzeń epoki. Jest wiele złego, to rzecz wiadoma. Ale praca wewnętrzna, praca organizacyjna, praca od podstaw, praca rzetelna daje rezultaty, krzyki zaś i hałasy tylko wytwarzają chaos i zamieszanie. Ze strony tych, którzy chcą przemawiać imieniem interesów religijnych, oczywiście nie mam na myśli hierachji, potrzebny jest umiar roztropności i powściągliwości. Ci, którzy chcą przemawiać imieniem interesów społeczeństwa i państwa, niech dobrze namyślą się nad każdym krokiem, każdym ruchem, każdem posunięciem, w życiu publicznym czy uczyniony pozornie w interesie społecznym a wbrew prawom ducha, prawom religji, nie jest to posunięcie w gruncie rzeczy anty-społecznem, anty-państwowem, anty-narodowem.

My żyjemy w Polsce w okresie formowania się poglądów na zadania państwa i jego cele. Doktryneryzm, który jest wspólny ruchom znanym politycznie, ma w naszym obecnym systemie rządzenia na razie nie wiele do decydowania, chociaż ślady różnych doktryn da się tu i ówdzie zauważyć. Jest to zatem okres w życiu państwowem, formowania się ideologji państwowej. Kościół i akcja religji ma zatem możność ze swojej strony wykorzystać każdą sposobność by nowe zadania i nowe czasy powitać i przygotować dla nich grunt dla współpracy na podstawach trwałych, solidnych i rzetelnych. Doświadczenie obcych i własne pouczy społeczeństwo i rządzących o wartości spraw ducha, religji i kościoła, sfery katolickie zrozumieją na podstawie doświadczeń obcych i własnych, jakie rzeczy uważać i traktować w danych warunkach, jako ważniejsze i istotniejsze, co jest epizodem a co jest prawdziwem zagadnieniem.

Koniec.

stwa do Kościoła. Dąbski w namiętnem przemówieniu zwalczał zasadę współpracy Kościoła i państwa — oświadczając cynicznie — że on i jego towarzysze — uważają Kościół za instytucję państwową, a więc za instytucję — czysto ludzką, poddaną państwu, stojącą na równi z pocztą, telegrafem i t. p.

Ten sam Dąbski zapisał się bardzo smutno w pamięci polskich Katolików i w pamięci sfer kościelnych. Gdy z okazji listu kardynała Bertrama w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku pozwolił sobie wspólnie z kilkunastu warchołami — politykami urządzić w Komisji sejmowej i w pismach brutalną nagonkę przeciwko ówczesnemu nuncjuszowi Stolicy Apostolskiej w Polsce — Achillesowi Ratti, dzisiejszemu Ojcu św. i próbował stawiać kompromitujący Polskę wniosek — o odwołanie nuncjusza.

Że takiego polityka polscy radykali uznają za jednego z największych działaczy ludowych, temu się nikt nie dziwi. Natomiast bardzo przykre wrażenie musi wywołać fakt że pismo katolickie, którego naczelnem zadaniem jest przestrzegać szerokie masy ludowe przed wilkami w owczej skórze w rodzaju Dąbskiego czy Putków, głosi notorycznego wroga Kościoła, jak jednego z największych działaczy ludowych. Przeciwko tak bałamutnej i z gruntu fałszywej informacji politycznej „Dzwonu Niedzielnego" muszę, jako ksiądz polski zaprotestować, a równocześnie życzę ludowi polskiemu, aby go Pan Bóg zachować raczył na zawsze od tak zwanych w stylu Dąbskiego, wielkich i największych działaczy ludowych. Tacy bowiem działacze torują drogę bolszewizmowi — do ujarzmienia Polski katolickiej.

Ks. Jan Madej, pleban w Białce Tatrzańskiej.

W 12 letnią rocznicę podpisania Traktatu Wersalskiego.

Historja nowożytna bogata jest w umowy międzynarodowe, które decydowały o losach Polski. Lecz żadna — oprócz tej, która dokonała rozbioru kraju w r. 1772, nie potrafiła się tak wryć w karty historji Polski, jak Traktat Wersalski.

Traktat Wersalski poświęca Polsce dwadzieścia kilka artykułów. W jednym uznaje jej niepodległość. W tym artykule więc urzeczywistniły się marzenia pokoleń polskich które już odeszły, które o Polskę walczyły. Ale pozatem jest w Traktacie jeszcze szereg innych artykułów, stanowiących osobną umowę między Mocarstwami Sprzymierzonemi a Polską. Te artykuły m. i. narzuciły Polsce t. zw. „ochronę mniejszości" — i one to właśnie niemało są winne w wywoływaniu tarć narodowościowych w Polsce, zarówno na Śląsku jak i w innych częściach kraju. Zło tkwi nietylko w tem, że Polskę zobowiązano do ochrony mniejszościowej. Gorszem jest to, że takiego samego obowiązku ochrony mniejszości narodowych nie nałożono na inne państwa, w których żyją miljony Polaków. Liczba Polaków np. w Niemczech jest prawie równa liczbie Niemców w Polsce. A jednak los Polaków nie jest tam bynajmniej zabezpieczony jakąkolwiek umową międzynarodową. A przecież jeśli Traktat Wersalski istotnie dążył do ochrony mniejszości, to winien był przedewszystkiem zebezpieczyć Polaków w Niemczech. Wszak znanem już było złe traktowanie Polaków w ciągu 150-u lat niewoli pruskiej.

Krzywda dla przyszłych pokoleń polskich tkwi również i w niektórych innych częściach Traktatu Wersalskiego. Gdańsk miał być oddany Polsce. Jak wiadomo jednak, — pod wpływem nieprzyjaznego nam stanowiska — LloydGeorge'a, Gdańsk stał się wolnem miastem.

Nie została również zwróconą Polsce i prastara Ziemia Śląska, należąca do niej jeszcze od czasów Piastów.

Daleko od sprawiedliwości odbiegło również stanowisko niektórych dyplomatów, kiedy w Wersalu załatwiano kwestję kolonji mandatów. Traktat Wersalski stworzył 14 mandatów nad różnemi terytorjami spornemi, wynoszące i ogółem blisko półtora miljona kilometrów kwadratowych. Odebrano również Niemcom kolonje o wielkich przestrzeniach, jak Wschodnia Afryka, Togoland i inne, zabrane im wyspy na Pacyfiku. Ale to wszystko oddano — tym państwom, które i tak już mają dużo kolonji.

Najgorszem atoli dla Polski jest to, że formalnie ograniczając w Traktacie niemiecki militaryzm, — faktycznie pozwolono Niemcom wydawać wielkie sumy na nowe zbrojenia. Traktat Wersalski ograniczył wprawdzie liczebną siłę armji Rzeszy do 100.000 żołnierzy. Ale nie ograniczył należycie jej budżetu wojennego. Znany rezultat stąd jest taki, że Niemcy wydają nawet na te oficjalne sto tysięcy żołnierzy tyle co Polska na armję kilkakrotnie większą, nieoficjalnie zaś wydają na zbrojenie potworne sumy miljonów marek rocznie.

Polska ani razu nie występowała za rewizją Traktatu. Umowy międzynarodowe są dla Polski nienaruszalne. Wykonywa Polska swe zobowiązania, wierząc, że tylko tą drogą doprowadzi się Europę i świat do pokoju trwałego i sprawiedliwego.

CIEKAWE.

DŁUGOWIECZNOŚĆ ROŚLIN.

Okres trwania życia u ludzi jest stosunkowo krótki w porównaniu z życiem niektórych zwierząt, jak np. słoni, żółwi i karpi, które żyją dwieście a nawet 300 lat. Ale nictwo w porównaniu z długowiecznością roślin. Jodła żyje 300 lat, sosna 400, sosna górska 1000, cis 3000 lat. — Drzewa mirtowe dochodzą do 200, niektóre gatunki bluszczów do 500 lat. Liście też są stosunkowo odporne na bieg czasu. ak więc, liście bluszczu istnieją 2 lata, borówek 29 miesięcy, laurowe 6 lat. Igły niektórych gatunków drzew żywicznych utrzymują się na drzewach po kilkadziesiąt lat. I jeżeli wiele jest roślin, których istnienie obliczają na tygodnie, to znów inne wyróżniają się niezwykłą żywotnością. Znane algi-wodorosty przetrwają na zupełnie wyjałowionej ziemi do 70 lat. Ziarna niektórych gatunków mimozy kiełkują po pięćdziesięciu latach, kiedy wydawać się może, że wyschły na kamień. W piramidach znaleziono ziarnka pszenicy tak doskonale zachowane, że wydobyte na powierzchnię i zasadzone w doniczkach dały plon.

NIEZNANE PLEMIĘ „ŻÓŁTYCH LIŚCI".

W tajemniczej dżungli na północ od Sjamu żyje dziwny szczep, który jak twierdzą podróżnicy, nie był jeszcze dotąd oglądany przez żadnego białego człowieka. Wiadomość o istnieniu tego szczepu przesłana została do Towarzystwa Geograficznego w Nowym Jorku przez rządowego kierownika rybołóstwa, któremu udało się natrafić na kryjówki tego szczepu, zwanego p. t. Pi-Tawn-Luang, czyli „żółtolistych". Mimo, że urzędnik ten pozostawał przez długi czas w samem sercu dżungli, nie mógł on bliżej zaobserwować tych wędrownych dzikusów, ponieważ unikają oni starannie jakiegokolwiek kontaktu nawet z tubylcami. Wskutek tego do niedawna powątpiewano wogóle o ich istnieniu. Plęmię „Żółtych Liści" jest niesłychanie trwożliwe, kryje się po szałasach, nader perwotnej konstrukcji, zbudowanych z gałęzi wbitych w ziemię. Z chwilą gdy liście na tych gałęziach zaczynają żółknąć i opadać, opuszczają siedlisko i wędrują dalej. Dokoła swych kryjówek sprawują czujną straż i przy najsłabszym szeleście uciekają pospiesznie w niedostępny gąszcz lasu. Ucieczka jest ich jedyną obroną.

Z Prasy.

Katolikom od polityki usuwać się nie wolno.

„Przegląd Katolicki", pismo, poświęcone sprawom religijnym, w artykule: „Święty Antoni dawniej i dziś", opisując żywot tego wielkiego świętego, pisze:

„Swoim przykładem uczy, że kapłan jest na pierwszem miejscu nauczycielem prawdy i cnoty, lecz w razie potrze-

by, może być także jego obowiązkiem, zajmować się nawet praktyczną polityką; bo jest obowiązkiem każdego z ludzi, służyć drugiemu radą i czynem, gdy takiej pomocy potrzebuje, a polityka dobra, to przecież także służba społeczna, to także czyn miłości bliźniego".

Słowa powyższe wyraźnie nam mówią, że obowiązkiem kapłana katolickiego, a także i innych katolików, jest zajmować się polityką, której celem powinno być dobro społeczeństwa i utrwalenie zasad katolickich w życiu społecznem i politycznem.

POWSINOGA

:—: HUMOR I SATYRA POLITYCZNA :—:

Antek na harmonji gra.



Nowięcej mię trapi,
Że całej tysiączki
Żaden z panów posłów
Nie weźmie do rączki.

A ino wojskowym
Obcieni dyskretnie,
Bo takiemu uciąć —
To ci tyż obetnie!

Redukcja na stan się
Urzędniczy wali.
Syćkich by już teraz
Poredukowali.

Rząd, Sejm, wojewodów,
Kiej sprawa zaczęta,
Może zredukcją
Pana Prezydenta.

Obcieni, obcieni
Tym co penksje mają.
A tym, co nie mają,
Co poobcinają?

Ino z jednym w Polsce
Bedzie pono bieda!
„Dziadek" się nikomu
Zredukować nieda.

KRONIKA.

KALENDARZ TYGODNIOWY

—oo—

Lipiec

5 Niedziela: 6 po Ziel. Św.
6 Poniedziałek: Izajasza Pr. Łuk.
7 Wtorek: Cyryla i Met.
8 Środa: Elżbiety król.
9 Czwartek: Weroniki
10 Piątek: 7 Braci męcz.

NOWY PRACOWNIK W WINNICY PAŃSKIEJ. Dn. 28 ubm. tak **Słotwina** jak i **Brzesko** obchodziły prześliczną uroczystość prymicyj **O. Stanisława Muchy** z zakonu Braci Mniejszej. Uroczystość dzięki staraniom Przew. **Ks. Prob. Kanonika Stosura** wypadła okazale.

Przy udziale Przew. ks. Dziekana, oraz Ks prob. z Jadownik odprawił młody kapłan pierwszą swoją Mszę św w czasie której Ks. Poseł **Dr. Czuj** wygłosił porywające kazanie.

Młody Prymicjant niezadługo udaje się na Sachalin w celach misyjnych. Towarzyszyć Mu będą modły i życzliwości nietylko licznej rodziny, ale i wszystkich rodaków katolików.

Raduje się serce, gdy widzi się, że są jeszcze w Polsce rodziny wychowujące synów w tak wzniosłych bożym idealiźmie. Rodziną taką w Słotwinie są właśnie PP. Muchowie. Daj Boże, żeby w naszej katolickiej Polsce każdy taki przykład rodził nowe przykłady ku chwale Bożej i ku moralnemu zdrowiu naszego społeczeństwa.

ZAPOWIEDŹ ZMNIEJSZENIA LICZBY URZĘDNIKÓW. W związku z ostatnią uchwałą rady ministrów, obcinającą budżet do sumy 2 miljardów 450 milj. złotych, rozeszły się wiadomości, że już w najbliższych tygodniach przeprowadzone zostaną daleko idące redukcje w całej machinie państwowej.

Redukcji mają ulec:

1) osoby, które w charakterze kontraktowym zajmują kilka posad rządowych;

2) emeryci, którzy poza tem, są kontraktowymi urzędnikami;

3) zamężne funkcjonarjuszki państwowe, których mężowie są na posadach;

i dopiero później pewna ilość urzędników kontraktowych.

Jak słychać ilość osób pierwszych trzech kategoryj, wynosi kilkanaście tysięcy.

One przedewszystkiem mają ulec redukcji już w najbliższym czasie.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI WEŹMIE UDZIAŁ W ZJEŹDZIE LEGJONISTÓW W TARNOWIE. Jak swojego czasu donosiliśmy, tegoroczny zjazd Legjonistów odbędzie się w Tarnowie w dniu 9 sierpnia b. r.

Według pewnych relacyj, w zjeździe Legjonistów weźmie udział Marszałek Piłsudski, oraz rząd in corpore z premjerem Prystorem na czele.

NPR ŁĄCZY SIE Z CHADECJĄ. W niedzielę 21-go ubm. odbył się w Królewskiej Hucie doroczny zjazd górnośląskiej organizacji NPR. W zjeździe brało udział 165 delegatów i gości, m. innemi były poseł Karol Popiel. Zjazd uchwalił jednogłośnie rezolucję, stwierdzającą konieczność połączenia się NPR. z ChD.

ZJAZD KATOLICKI W ZBASZYNIU. W ubiegłą sobotę i niedzielę odbył się w miasteczku Zbąszyń, położonem w Poznańskiem tuż nad granicą niemiecką 11 Zjazd Katolicki Archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej przy bardzo wielkim udziale ludności i gości. W zjeździe tym wzięli udział J. Em. ks. kardynał prymas Hlond, któremu zgotowano owacyjne przyjęcie, dowódca D. O. K. VII gen. Dzierżanowski, prezes dyrekcji kolejowej inż. Ruciński, starosta krajowy poznański dr. Begale. Wielki entuzjazm wywołał przyjazd licznych reprezentatów Polaków zamieszkałych w Niemczech.

ZABIŁ SWOJĄ ŻONĘ, BO SPALIŁA 1500 ZŁOTYCH. We wsi Dziewieniszki na Wileńszczyźnie wydarzył się w tych dniach tragiczny wypadek. J. Wejnerowicz zdołał zaoszczędzić sobie 1500 zł. Pieniądze te schował między staremi gazetami pod łóżkiem. Żona jego Wiktorja, uprzątając mieszkanie, zobaczyła stare gazety pod łóżkiem i nie wiedząc, że wśród nich znajdują się pieniądze, spaliła je w piecu. Gdy mąż jej spostrzegł, że pieniądze zostały spalone, dostał ataku furji i chwyciwszy siekierę zadał żonie swej dwa ciosy w głowę. Wejnarowiczowa w drodze do szpitala zmarła, mąż jej zaś po popełnieniu zbrodni, ukrył się w pobliskim lesie, gdzie go jednak odnaleziono i aresztowano.

ARESZTOWANIE 40 KOMUNISTÓW WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE. Rewizja i aresztowania wśród komunistów w całej wschodniej Małopolsce zarządzone przez sędziego Demanta, pozostają w związku z likwidacją komunistycznej partji zachodniej Ukrainy na Wołyniu i we wschodniej Małopolsce.

Areszty policyjne we Lwowie zapełniły się przybyszami z Sokala, Rawy Ruskiej, Jaworowa, Brodów, Żółkwi, Lubaczowa, Winnik pod Lwowem, Stanisławowa, Sambora, Drohobycza i innych miejscowości. Ogółem aresztowano około 40 osób.



Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. 300 zł. pół str. 160 zł. ćwierć str. 85 zł. ósemka str. 45 zł. szesnastka str. 25 zł. Drobne, niewięcej niż 2 wiersze 3 zł. W tekście i przed tekstem 2 razy drożej. Od wielokrot. ogł. dajemy znaczny rabat. Konto czekowe P. K. O. Nr. 400.600.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Drukarnia L. Gronusia i Ski w Krakowie, ul. Stolarska 6. Tel. 110-18